



Sztuka czytania między wierszami. Z problematyki cenzorskich instruktaży drugiej połowy lat siedemdziesiątych

Barbara Tyszkiewicz

BARBARA TYSZKIEWICZ

(Instytut Badań Literackich PAN)

Sztuka czytania między wierszami. Z problematyki cenzorskich instruktaży drugiej połowy lat siedemdziesiątych

Wśród materiałów, które w grudniu 1982 roku nie uzyskały zgody na druk, znalazł się rysunek satyryczny zgłoszony do publikacji przez redakcję studenckiego biuletynu „Pod Prąd”. Karykaturalna sylwetka więźnia (w pasiaku i z kulą u nogi) oraz dwie drugoplanowe postaci w płaszczach i kapeluszach same w sobie nie wzbudziły zastrzeżeń. Niewłaściwego „wydźwięku” nabrały dopiero w zestawieniu z zamieszczonym niżej króciutkim komentarzem, odnoszącym się do sytuacji skazanego. Tak przynajmniej zdecydowali przedstawiciele Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk (GUKPiW; do 1980 Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, dalej: GUKPiW), którzy nie kwestionowali strony graficznej satyry, wyeliminowali natomiast podpis głoszący: „Podobno czytał między wierszami!”¹.



¹ AAN, GUKPiW, 1690, t. 334/10, s. 116. Teczka zawiera informacje o bieżących ingerencjach z XII 1982 r. W tym konkretnym przypadku restrykcyjność decyzji wynikała zapewne ze skojarzeń ze stanem wojennym.

Ingerencja w pismo studentów Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego stanowiła niewielki, ale istotny dowód żywotności problemu, z którym GUKPPiW borykał się od początku swego istnienia². Kontrolą prewencyjną trudno było objąć wszystkie niezwerbalizowane wprost treści, skojarzenia i aluzje, metafory i znaczące przemilczenia. Odnajdowano je w różnych typach cenzurowanych wypowiedzi (artystycznych, naukowych i publicystycznych), najwięcej zaś – w obrębie szeroko pojmowanej humanistyki. To w tym obszarze urzędnicy coraz bardziej odczuwali brak precyzyjnych przepisów wykonawczych regulujących ich kompetencje i obowiązki. Niedostatki w tym zakresie dostrzegano również na szczeblu centralnym. W maju 1976 roku w poufnym cenzorskim biuletynie ukazał się komunikat:

Niniejszy numer „Materiałów Instruktażowych” jest ostatnim ukazującym się w dotychczasowej postaci. Następne „Materiały Instruktażowe” zawierać będą monograficzne opracowania z zakresu nauk humanistycznych.³

Czy nowa inicjatywa objęła również szkolenie z zakresu „pisanie i czytania między wierszami”? Kto ustalał tryb postępowania wobec tekstów podejrzewanych o „przemycanie” niecenzuralnych treści? Na podstawie jakich kryteriów i wedle jakich procedur były one dopuszczane do druku, cięte lub zatrzymywane? Czy regulowały to postępowanie tzw. Książka zapisów i zaleceń⁴ albo inne szczegółowe

² Na zjeździe delegatów Wojewódzkich i Miejskich Biur Kontroli Prasy, zorganizowanym w dniach 23–25 V 1945 r., cenzor Sabina Lewi z Białegostoku mówiła m.in.: „Zakwestionowałam wiersz, który w sposób ukryty zapowiadał upadek Wojska Polskiego, i dziwię się, że ten sam wiersz będzie recytowany w Łodzi. Tak samo 3-go maja nadawano między innymi piosenkami bez przerwy 7–8 razy *Warszawiankę*, nadając jej charakter hymnu. *Warszawiankę* można śpiewać wśród innych piosenek, ale nie można z niej robić hymnu propagandowego. To jest bardzo piękna pieśń, ale mamy *Rotę*, mamy inne pieśni. Zwróciłam uwagę, żeby w ciągu tego dnia więcej *Warszawianki* nie nadawać”. ANN, GUKPPiW, 421, t. 1, s. 29. Toż w: *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 50.

³ ANN, GUKPPiW, 1161, t. 184/26, s. 44. Termin „nauki humanistyczne” traktowano dość swobodnie, obejmując nim te kategorie piśmiennictwa, które nie mieściły się w obrębie dyscyplin ścisłych, problematyki *stricto* gospodarczej i ekonomicznej. Po zmianie formuły biuletyn nosił tytuł „Informacje Instruktażowe”.

⁴ W archiwaliach GUKPPiW tytuł jest używany (począwszy od 1968 r.) w wariantach: Książka zapisów cenzorskich, Książka zapisów i zaleceń, Książka zapisów

wytyczne kierownictwa PZPR? Co miała z tym wspólnego partyjna nowomowa? Czy język ezopowy mógł wymknąć się urzędniczej kontroli? Kiedy i dlaczego tak się działo? Jak cenzorskie praktyki rzutowały na kształt ówczesnej kultury, a zwłaszcza literatury?

Próba przybliżenia odpowiedzi na te pytania będzie oparta na wynikach kwerend przeprowadzonych w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, gdzie znajduje się obecnie zasadniczy trzon dokumentacji wytworzonej niegdyś pod okrytym złą sławą stołecznym adresem Mysia 5. Wybrane do szerszego omówienia „Informacje Instruktażowe” pochodzą z roku 1976, ale dopełniają je archiwalia GUKPPiW datowane na lata 1975–1978. W rozwijanych wciąż badaniach nad PRL-owską cenzurą specyfika tego okresu (przynajmniej w takim aspekcie) nie była dotąd wyraźnie akcentowana. Za istotne tło omawianych dalej problemów można uznać syntetyzujące ujęcie autorstwa Ryszarda Nycza, obejmujące m.in. kwestię języka ezopowego⁵. O instruktażach z lat pięćdziesiątych pisała Kamila Budrowska⁶. Do zasady mówienia „nie wprost” nawiązywał Aleksander Pawlicki, który analizował funkcjonowanie urzędu na przełomie szóstej i siódmej dekady XX wieku⁷. Strategie poetów Nowej Fali wobec GUKP-PiW rekonstruowała Joanna Hobot⁸ i wiele z poczynionych przez nią obserwacji można rozciągnąć na drugą połowę lat siedemdziesiątych. Z pewnością nie należy do nich jednak twierdzenie, że „chęć zaistnienia na arenie literackiej zmuszała poetów do podjęcia gry, której reguły skodyfikowano w „Książkach zapisów cenzorskich”⁹. Wyznaczone i w dużej części zwerbalizowane (ale tylko na wewnętrzny użytek) były kierunek, granice i węzłowe punkty ingerencji. W konfrontacji

i zaleceń cenzorskich, a także pisane małymi literami, tj. jak zestawienie wyrazów pospolitych. W artykule przyjęto formę występującą najczęściej w 1976 r.

⁵ R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury (wykład)*, „Teksty Drugie” 1998, nr 3, s. 5–27 (tu o języku ezopowym, s. 9–12).

⁶ K. Budrowska, *We wnętrzu pisma cenzury. „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny” w latach 1952–1955; O niestosownych zastosowaniach literatury przez cenzurę PRL*, w: tejsze, *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej w latach 40. i 50. XX wieku*, Białystok 2014.

⁷ Zob. A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001.

⁸ J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968–1976)*, Kraków 2000, s. 15.

⁹ Tamże.

z aluzyjnym tekstem cenzor był zdany na własne wyczucie – ryzykował i wcale nierzadko popełniał błędy. „Informacje Instruktażowe” nie pozostawiają co do tego żadnych złudzeń.

Wytyczne z Wydziału Kultury KC PZPR

W połowie stycznia 1975 roku w Zespole Publikacji Nieperiodycznych GUKPPiW zwołano krajową naradę poświęconą „aktualnej sytuacji w środowisku literackim ze szczególnym uwzględnieniem twórczości młodych”¹⁰. Kluczowe zagadnienia zestawiono w formie 25 pytań. Ich tematyka koncentrowała się wokół ofensywy ideologicznej podjętej wobec literatów na XVI Plenum KC PZPR, podziałów generacyjnych i terytorialnych rysujących się wśród pisarzy, marginesu „swobody” dla młodych, stosunków między twórcami w kraju i na emigracji. Punkt osiemnasty sformułowano następująco:

Jak interpretować wiersze, które nie zawierają wrogich sformułowań wprost, a jedynie zakamuflowaną aluzyjność? Niekiedy zdjęcie lty. wycofanie takiego wiersza przysparza poecie więcej „sławy” niż jego opublikowanie. Istnieją również możliwości różnych interpretacji utworu, np. wiersz *Wyrok* („Życie Literackie”), który można traktować jako wulgarną krytykę sądownictwa w PRL, ale również rozważania ogólnofilozoficzne o kondycji człowieka.¹¹

Odpowiedzi na wszystkie pytania udzielił ówczesny zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Edmund Makuch¹². Zadanie to ułatwiły mu – jak oznajmił na wstępie – zakończone właśnie konsultacje z partyjnymi literatami oraz redaktorami naczelnymi pism literackich i społeczno-kulturalnych. Z jego słów przebijał ostrożny

¹⁰ ANN, GUKPPW, 1489, t. 269/1. Teczka zawiera materiały z narad krajowych z 1975 r.

¹¹ Tamże, s. 4. Personalalia twórcy nie zostały przywołane, podobnie jak dokładny adres bibliograficzny wiersza. Nie ulega jednak wątpliwości, że chodzi o Edwarda Hołdcę i jego utwór zamieszczony w „Życiu Literackim” 1974, nr 37, s. 9 wraz z wierszami pt. *Na uylot obrazu* oraz *Rozwiązanie*.

¹² Tamże, s. 5–34. Protokolantka Joanna Kulesza najwyraźniej miała kłopoty z nadążaniem za tokiem wypowiedzi Makucha. Odbiór sporządzonego przez nią 29-stronicowego maszynopisu utrudniają liczne wielokropki i znaki zapytania (zapewne jako sygnały pominiętych lub niejasnych treści), przeinaczone nazwiska, urwane i nieskładne gramatycznie zdania, dość przypadkowa interpunkcja.

optymizm. Uspokoił zebranych, że „napięcia na linii środowisko literackie – władza” (znamienne dla lat 1964, 1966, 1968, 1970 i 1971) zostały załagodzone i jedynie drobne incydenty zakłócają postępującą w kraju normalizację. Enigmatycznie wspominał przy tej okazji „reakcje” pisarzy po śmierci Melchiora Wańkowicza oraz kontrowersje towarzyszące twórczości Kazimierza Orłosa, Bogdana Madeja, Wiktora Woroszyńskiego i Ryszarda Krynickiego. Za najpoważniejsze zagrożenie porządku publicznego uznał List 15 i zapowiadał kontynuowanie wobec sygnatariuszy tego pisma działań tyleż stanowczych, co wyważonych w formie i nieskutkujących dodatkowym rozgłosem¹³.

Wraz z deklaracją, że interesy ludzi kultury są w Polsce otoczone szczególną troską, Makuch przypominał o ideowo-wychowawczych oraz politycznych funkcjach literatury i sztuki. Próba „zamulania” społecznej świadomości nazwał posługiwanie się „hasłami związanymi z autonomią kultury, hasłem swobód, wolności człowieka i jego zagubienia”. Wyjaśnił, że jest to retoryka infiltrowana do kraju z zachodu Europy, w zaowalowany sposób negująca kierowniczą rolę PZPR i służąca zwalczaniu ustroju. Przypadki wierszy z „zakamuflowaną aluzyjnością” potraktował inaczej. Ujął je jako „przedmiot naszej pracy”, otwartą kwestię, która nastęrcza trudności porównywalnych z eliminowaniem pornografii w filmie¹⁴. Wprowadzając osobisty akcent, wspominał autora wiersza *Wyrok*, z którym zetknął się kiedyś na spotkaniu literackim w Krakowie. Odniesione wówczas wrażenie – że poeta nazbyt dużo czasu spędza na czytaniu nieodpowiednich książek – towarzyszyło Makuchowi także podczas lektury *Wyroku*. Zdawał się nie podzielać zarzutu, iż jest to wyrafinowana

¹³ List 15, zawierający apel do władz PRL o zainteresowanie się sytuacją Polaków mieszkających w ZSRR, został zredagowany przez Zygmunta Mycielskiego i Zbigniewa Herberta i w grudniu 1974 r. wysłany do Józefa Tejchmy, ministra kultury PRL, członka Biura Politycznego KC PZPR. Podpisali się pod nim pisarze: Zbigniew Herbert, Antoni Słonimski, Wiktor Woroszyński, Tadeusz Konwicki, Kazimierz Brandys, Jan Nepomucen Miller, Andrzej Szczypiorski, Jacek Bocheński, Marek Nowakowski, Andrzej Kijowski, a także Zygmunt Mycielski (muzyk), prof. Edward Lipiński (ekonomista), ksiądz Jan Zieja, prof. Włodzimierz Zonn (astronom) oraz Zofia Małynicz (aktorka). Makuch powracał do wątku Listu 15 m.in. na s. 9, 16–17.

¹⁴ ANN, GUKPPW, 1489, t. 269/1, s. 30–31. Powiedział m.in. „To tak jak z pornografią w filmie. Natomiast ona czemuś tam służy i to jest właśnie rozumienie dzieła sztuki. Długo jeszcze na ten temat będą kontrowersje, a to dobrze”.

w formie, lecz „wulgarna” w treści „krytyka sądownictwa w PRL”. Publikację utworu uważał jednak za błąd. „Lepiej byłoby, gdyby ten *Wyrok* nie ukazał się na łamach *Życia Literackiego*”¹⁵ – zamknął temat, uogólniając:

Z interpretacją dzieła sztuki, zwłaszcza bardziej złożonego, mniej dosłownego, z odniesieniami do tradycji, historii jest bardzo trudna sprawa. Nie zawsze musimy, wydaje mi się, wykazać to maksimum na naszą niekorzyść.¹⁶

Dywagacje te nie różniły się specjalnie charakterem od uwag poświęconych pozostałym punktom narady. Zamiast konkretnych wskazań usprawniających tryb kontroli tekstów pracownicy GUKPPiW otrzymali zawily, pełen sprzeczności wywód. Przedstawiciel partii tłumaczył im, że powinni brać pod uwagę nie tylko biografię i dorobek autora, ale także moment historyczny, polityczną koniunkturę, rangę pisma, charakter i zasięg publikacji oraz wiele innych indywidualnych kwestii. Niczym leitmotiv nawracała w jego wystąpieniu deklaracja dobrej woli. „W naszej polityce lat ostatnich respektowaliśmy i respektujemy elementarne prawa wszystkich twórców, prawa podstawowe” – mówił i zaraz dodawał: „Nie ma w tej chwili ludzi «zapisowych»”¹⁷. Optował za dalszym ograniczeniem liczby i restrykcyjności kroków podejmowanych w GUKPPiW i za „aktywną polityką kadrową” w redakcjach i wydawnictwach. Wyjaśnił, że rozumie przez to nieformalne scedowanie prymarnej kontroli słowa na szefów tych instytucji, i nie ukrywał, że taka strategia „dialogu” z autorami nie zyskała pełnej aprobaty kierownictwa partii i rządu. Różnice zdań na ten temat ujmował następująco:

Tak nasza, jak każda polityka ma swoje dobre i złe strony, takie czy inne komentarze i zrozumienie, wywołuje szereg opinii jednoznacznie negatywnych,

¹⁵ Tamże, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 30–31.

¹⁷ Tamże, s. 12. Obowiązująca w tym czasie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 22 lipca 1952 r., w artykule 71 stanowiła: „Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji”. Nieco dalej (s. 23) Makuch mówił: „Jeśli by czynić poprawki do nazwisk zapisowych, jest nim [sic!] zdecydowanie [Jacek] Bierzyn [? – pytajnik w oryginale] obok naszego [Witolda] Sulikowskiego, [Andrzeja] Biskupskiego”.

także w ośrodkach partyjnego aktywu. Mówi się, że jest to właśnie rezygnacja z takich czy innych pryncypiów, jest to wyraz słabości, że jest to praktyka kietowania opozycji za ich opozycyjne postawy.¹⁸

Wystąpienie zastępcy kierownika Wydziału Kultury KC PZPR miało wszelkie atrybuty języka, czy szerzej zjawiska, dla którego niedługo potem Michał Głowiński ukuł termin „nowomowa”¹⁹. Makuch wyraźnie zaznaczał polaryzację stanowisk: znak plus stawiał przy „my” (partia, władze, cenzorzy), a minus rezerwował dla „onych” (szeroko pojmowanej opozycji). W odpowiednich proporcjach wyważał elementy pragmatyczne (wzmianki o korzyściach z ograniczenia bezpośrednich nacisków na pisarzy) i rytualne (partyjne slogany). Dokładał dopuszczalną dozę elastyczności i „liberalizmu”. Dawał się ponieść żywiołowi magiczności i zamiast opisu polskich realiów podsuwał słuchaczom wykreowane, uładzone obrazy (respektowanie w PRL-u swobód twórczych, prowadzenie dialogu z autorami). Ogłaszał arbitralne decyzje (publikacja wiersza Hołdy to błąd), ale formułował je tak, aby w razie potrzeby niepostrzeżenie się z nich wycofać.

Bez wątpienia były w tym wystąpieniu treści, których mówca *expressis verbis* wyrażać nie zamierzał. Poprzestawał na sugerowaniu wewnątrzpartyjnych tarć i napomynał o kruchej naturze polityczno-społecznej „normalizacji”. Ponoził konsekwencje praktykowania nowomowy (wypunktowane przez Głowińskiego: „ograniczenia, niedopowiedzenia, połowiczność”)²⁰, ale znajdował i dobre strony swej sytuacji. Uznawał na przykład artystyczną autonomię poezji Barańczaka, Krynickiego, Karaska i Kornhausera – ale tylko do momentu, kiedy „po prostu nie możemy tego zaakceptować”²¹. Dopuszczał ogłoszenie drukiem wzmianki z dziennika Marii Dąbrowskiej o wizycie złożonej w Paryżu Jerzemu Giedroyciowi, ale z zastrzeżeniem:

¹⁸ Tamże, s. 13–14.

¹⁹ W październiku 1978 r. na zebraniu Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie Michał Głowiński wygłosił odczyt pt. *Nowomowa (Rekonesans)* (wydany anonimowo w: *Język propagandy*, Warszawa 1979), w marcu 1980 wystąpił w warszawskim PEN Clubie z referatem pt. *Nowomowa – rekonesansu ciąg dalszy* (druk: „Polityka” 21 VI 1980). Cytaty i omówienia na podstawie przedruku w: M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze*, Kraków 2009.

²⁰ M. Głowiński, *Nowomowa. Rekonesans*, s. 24.

²¹ GUKPPIW 1489, t. 269/1, s. 29.

„To trafnie uchwycił Andrzej Przytkowski w powieści *Arena*, gdzie te kontakty są bardzo różnorodne – od dywersji i wywiadu do przyjacielskiej lampki wina”²².

Instruktaż w takim wydaniu „rozkładał” wewnętrzną komunikację i wprowadzał „potężny szum”²³ informacyjny. Cenzorzy mogli tylko przejąć styl wypowiedzi partyjnego propagandysty i powielać go w kontaktach z petentami.

„Książka zapisów i zaleceń”

Tym, którzy ludzili się, że w KC PZPR na wszystko znajdzie się stosowny zapis, Makuch nie robił wielkich nadziei. Zwracał natomiast uwagę na psychologiczne i socjologiczne uwarunkowania kontroli druku i przekonywał zebranych:

Podajemy już pewne wysiłki, pewne kroki. Nie wydaje się, żeby to zrobić jednym zapisem. Czy to nie byłoby spłaszczenie tej słabej i tak dziedzinie naszego życia kulturalnego, naszego czasopiśmiennictwa, jaką jest krytyka i polityka redagowania. Bo ludzie są często ciekawi, „a co tam jest w środku?” tego czy innego utworu literackiego.²⁴

Władze liczyły się z tym, że „zapisowa” sława mogła wręcz przysłużyć się autorowi i nadać jego dziełu rozgłos większy niż kilka wydrukowanych linijek kontrowersyjnego wiersza, parę stron artystycznej prozy czy niskonakładowy tom, nieschlebający popularnym gustom. W GUKPPIW unikano więc podawania i kolportowania tego typu wiadomości albo redukowano je do absolutnego minimum. Ściśle poufny charakter miała „Książka zapisów i zaleceń”, która krążyła w zamkniętym obiegu pomiędzy politycznymi decydentami a niewielką grupą państwowych urzędników²⁵. Składały się na nią nakazy,

²² Tamże, s. 32. Wrażenia z odwiedzin w redakcji paryskiej „Kultury” Dąbrowska odnotowała w dzienniku pod datą 18 kwietnia 1960 r. Było to jedno ze spotkań, które odbyła podczas miesięcznego pobytu we Francji, gdzie towarzyszyła Annie Kowalskiej, laureatce nagrody Ernesta Hemingwaya z 1959 r.

²³ M. Głowiński, *Nowomowa. Rekonesansu ciąg dalszy*, s. 38.

²⁴ ANN, GUKPPW, 1489, t. 269/1, s. 14.

²⁵ Obszerne fragmenty Książki zapisów i zaleceń z l. 1975–77, skopiowane przez krakowskiego pracownika GUKPPIW Tomasza Strzyżewskiego, zostały ogłoszone jako *Czarna księga cenzury PRL*, cz. 1–2, Londyn 1977. W wydaniu zmienionym praca

zakazy i zalecenia dyktowane potrzebą chwili, sygnaly najbardziej palących problemów, które bądź utrzymywały się latami, bądź były anulowane lub modyfikowane już po kilku, kilkunastu dniach. Ujmowano je w krótkich (jedno-, kilkudzaniowych) formułach, które były systematyzowane w trzynastu działach o zróżnicowanej objętości²⁶. Treść sporej części zapisów była doprecyzowana m.in. przez (podawane w podpunktach i załącznikach) nazwiska, tytuły, nazwy teatrów i instytucji, daty ramowe, lokalizację itp. W rozbudowanej w ten sposób instrukcji nie uwzględniono – przynajmniej w warstwie sensów wyłożonych bezpośrednio – postępowania wobec pojęć tak abstrakcyjnych, jak na przykład aluzja, ironia, metafora czy elipsa.

Tryb wykluczania lub przeobrażania elementów zbiorowej pamięci i świadomości stosunkowo łatwo można było dookreślić chociażby w odniesieniu do wydarzeń i postaci historycznych (np. sprawy katyńskiej – dział IX, nr 21; przywódców Polski przedwrześniowej – dział IX, nr 15c) czy do autorów współczesnych (np. Kazimierza Orłosa – dział IX, nr 1; Krzysztofa Jaślara z poznańskiego kabaretu Tey – dział IX, nr 12). Ciągłe jednak były to działania warunkowane przez żywioł polityczny – dynamiczne i odwracalne, katalizowane przez władze partyjno-państwowe, to znowu wygaszane. „Zapis na nazwisko”, podawany już w dość rygorystycznej wersji: „nie należy dopuszczać żadnych publikacji tego autora” (jak w przypadku Jaślara), mógł być stopniowo wzmacniany. Na przykład wobec Henryka Jasiczka z Czeskiego Cieszyna dodawano: „ani też żadnych pozytywnych ocen jego twórczości” (dział IX, nr 4). Jeszcze bardziej surowo traktowani byli choćby dysydenci zza wschodniej granicy, objęci

Strzyżewskiego została opublikowana w Warszawie w 2015 roku jako *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach* (do tej pozycji odnoszą się wszystkie następcze odsyłacze). Strzyżewski zaznaczał, że kopie Książki zapisów i zaleceń były udostępniane cenzorom tylko w miejscu i w czasie pracy, po czym zamykano je w szafie pancernej.

²⁶ Stan z połowy lat siedemdziesiątych, odtworzony przez Strzyżewskiego, obejmował działy: I. [Nowości], II. Centralna władza i instytucje, projekty uchwał i zarządzeń, III. Stosunki polityczne PRL z zagranicą, IV. Rada wzajemna pomocy gospodarczej, V. Stosunki gospodarcze PRL z zagranicą (handel zagraniczny), VI. Przemysł, surowce, gospodarka morska, rolnictwo, VII. Płace, ceny, renty, służba zdrowia, opieka społeczna, VIII. Emigracja, IX. Kultura, X. Sprawy wyznaniowe, XI. Różne, XII. Zalecenia, XIII. Zalecenia lokalne. Różnice w objętości dają się zauważyć choćby poprzez zestawienie działów: Przemysł – 16 zapisów, Emigracja – 5, Kultura – 33, Zalecenia – 140.

zapisem: „Nie należy dopuszczać do publikacji utworów Włodzimierza Wojnowicza, Włodzimierza Maksimowa i Nadieždy Mandelsztam oraz jakichkolwiek wzmianek, omówień i informacji dotyczących tych pisarzy lub ich twórczości” (dział IX, nr 5).

Szczegółowe dyrektywy wymagały wprowadzie pamięciowego opamiętowania (kogo, w jakim zakresie i kiedy cenzurować), ale zdawały się nie nastrożać kłopotów interpretacyjnych. Trudności pojawiały się dopiero wtedy, gdy przychodziło do skonfrontowania zapisu z konkretnym tekstem i do ustalenia istniejących między nimi zależności. W przypadku *Ziemi obiecanej* w reżyserii Andrzeja Wajdy wiadomo było jedynie, że:

W materiałach na temat filmu *Ziemia obiecana* A. Wajdy nie należy dopuszczać do publikacji krytycznych ocen, podobnych do zaprezentowanej w „Żołnierzu Wolności” w dniu 18 lutego br. w felietonie pt. *Obiecanki, cacanki... komu radość, komu nie...* Zalecenie przeznaczone jest tylko do wiadomości cenzorów.²⁷

Nie ulega wątpliwości, że chodziło o wyeliminowanie pewnego stylu pisania, wskazanie granic ironicznej kpiny, przybliżenie istoty przeszarżowanych aluzji. Zamiast metodycznego opisu charakteru ingerencji dołączano jedynie wycinek ze wzmiankowanym felietonem (podpisanym pseudonimem Kryska). Wydanie stosownej decyzji pozostawało w gestii szeregowych pracowników GUKPPiW i było uzależnione od ich kompetencji w zakresie analizy porównawczej oraz wniosków wypływających z „czytania między wierszami”. Zalecenie obowiązywało przez niespełna trzy miesiące od 19 marca 1975 roku. Począwszy od 10 czerwca 1975 roku zjadliwa krytyka *Ziemi obiecanej* nie podlegała już ograniczeniom. W tym samym czasie zrezygnowano z limitowania informacji o filmie *Piłat i inni* (zalecenie z 13 lutego 1975 roku)²⁸.

²⁷ AAN, GUKPPiW, 1304, t. 226/4, s. 49–50. Książka zapisów i zaleceń, 1975 (dział XII, nr 73), zalecenie z 19 III 1975 r. Por. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 120. Tu również podana data anulowania: 10 VI 1975 r., ale bez gazetowego wycinka czy nawet wzmianki o jego istnieniu.

²⁸ Zob. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 119 (dział XII, nr 67).

Zapis wyrwany z historycznego kontekstu tracił sens, a zasada *per analogiam* nie sprawdzała się nawet podczas kontroli dorobku jednego artysty. Na przykład w czasie, kiedy obowiązywał zapis dotyczący *Człowieka z marmuru*²⁹ (od 19 września 1977 do 20 maja 1978 roku), cenzorzy popełnili tak jaskrawe błędy, że prezes GUKPPiW wyliczył je na naradzie krajowej „nie gwoli samoudręczenia, lecz nauki”³⁰. Przeoczenia polegające na rozpowszechnieniu zastrzeżonych informacji (m.in. o nagrodzie dziennikarzy przyznanej Wajdzie na IV Festiwalu Filmów Polskich) tylko pozornie kompromitowały konkretnych cenzorów. Choć nikt wówczas głośno nie odważył się tego powiedzieć, zawodził przeciążony detalami system. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji rozwiązania kładące nacisk na podteksty, aluzje i sugestie schodziły na dalszy plan. Nie tyle jednak je bagatelizowano, ile milcząco zakładano, że skuteczniejsze będą oddolne inicjatywy podejmowane w poszczególnych delegaturach urzędu. Do ukrócenia praktyk piśmienniczych, które (nawet nieintencjonalnie) eksponowały „drugie dno”, „Książka zapisów i zaleceń” była wykorzystywana sporadycznie. Powodem mogła być na przykład rosnąca fala publikacji o wystawie zorganizowanej w Moskwie z okazji jubileuszu trzydziestolecia PRL³¹. Opisywanie zachwyty moskwian nad polskimi produktami skądinąd nie było naganne, ale ten zakupowy entuzjazm mógł budzić niewłaściwe konotacje. Cenzorzy mieli poskromić nadmiar dobrych

²⁹ Zapis na *Człowieka z marmuru* (wprowadzony jako nowa wersja zalecenia z działu XII, nr 33) zob. ANN, GUKPPiW, 1311, t. 226/11, s. 2la; anulowanie tegoż zapisu zob. ANN, GUKPPiW, 1312, t. 222/12, s. 18.

³⁰ Zob. ANN, GUKPPiW 1483, t. 268/5, s. 101. W wystąpieniu z 17 X 1977 r. Kosicki krytykował zwolnienie do druku (w „Dzienniku Bałtyckim”) wypowiedzi Wajdy na temat *Człowieka z marmuru* oraz opublikowanie informacji o nagrodzie dziennikarzy, którą reżyser otrzymał na IV Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku.

³¹ Zalecenie ujmowano następująco: „W relacjach o polskiej wystawie zorganizowanej w Moskwie z okazji jubileuszu XXX-lecia PRL należy unikać nadmiernej ekscytacji sukcesami poszczególnych wystawców, sugerującej czytelnikowi, iż niektóre wyroby polskie robią ogromną furorę wśród mieszkańców Moskwy i były dotychczas nieznanne na radzieckim rynku. Przykładem takiej napuszzonej relacji o «bijącej wszelkie rekordy» wystawie w Moskwie była korespondencja «Ekspresu Wieczornego», zamieszczona w dniu 5 sierpnia br.”. Zob. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 113–112 (dział XII, nr 37), zapis z 7 VIII 1974 r., anulowany 17 X 1974 r.

chęci, które skutkowały karykaturalnym przerysowywaniem treści i (podobnie jak w przypadku krytycznych opinii o filmowej adaptacji *Ziemi obiecanej*) odnosiły skutek propagandowy odwrotny od zamierzonego.

W stosunku do osób, utworów, instytucji czy zjawisk w opinii władz uchodzących za kontrowersyjne lub wrogie wykluczano z opisów nie tylko pewne kategorie faktów, ale również słowa niosące niepożądany ładunek emocjonalny³². Czasem uznawano za konieczne prewencyjne rozdzielenie pól aktywności życiowej twórcy, by oceny wystawiane mu na przykład jako pisarzowi w odbiorze społecznym nie przełożyły się na wyrazy uznania w innej sferze, na przykład w polityce. Próbkę tej strategii można dostrzec w zaleceniu dotyczącym Melchiora Wańkowicza:

Wszelkie publikacje dotyczące osoby i twórczości Melchiora Wańkowicza wykraczające poza sferę problematyki warsztatowo-literackiej (określające go jako człowieka wielkiej odwagi, polityka, działacza, bohatera narodowego, sumienie narodu itp.) należy wstrzymywać i sygnalizować kierownictwu GUKPPIW.³³

Zapis decydował o kształcie charakterystyk zmarłego jesienią 1974 roku autora. Dopuszczano do druku tylko te, w których prezentacja dorobku Wańkowicza nie łączyła się z ewokowaniem jego politycznych przekonań. Jakikolwiek próby włączania pisarza do narodowego panteonu były skazane na niepowodzenie.

W wielu sytuacjach kierownictwo GUKPPIW niejako z góry zakładało, iż właściwa interpretacja tekstu przerośnie możliwości szeregowych cenzorów. Takie przypuszczenia nasuwa na przykład zalecenie dotyczące książki Adama Schaffa *Szkice o strukturalizmie*, ogłoszone 29 marca 1975 roku³⁴. Bezwzględny nakaz konsultacji z centralą

³² Np. „Nie należy dopuszczać do publikacji żadnych materiałów, dotyczących ruchu hippies w Polsce, utrzymywanych w tonie aprobującym, tolerującym, lekceważącym itp. Można publikować jedynie materiały jednoznacznie krytyczne”. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 105 (dział XI, nr 8).

³³ Tamże, s. 115 (dział XII, nr 45), zapis z 19 IX 1974 r., anulowany 19 III 1975 r.

³⁴ ANN, GUKPPIW, 1304, t. 226/4, s. 52. Książka zapisów i zaleceń, 1975. Zapisano tu: „Nakładem Wydawnictwa «Książka i Wiedza» ukaże się książka Adama Schaffa pt. *Szkice o strukturalizmie*. Wszelkie omówienia i recenzje, przedstawiające

wypływał z potrzeby utworzenia jednolitego frontu w kształtowaniu recepcji książki. Wszelkie niedomówienia i dwuznaczności nabierały większej wagi w przypadku autora, który latem 1968 roku – u szczytu partyjnej kariery – został usunięty z KC PZPR. Tego typu odgórna regulacja stosowana była również po wprowadzeniu zmian organizacyjnych 28 marca 1977 roku. Wiceprezes GUKPPiW Edward Adamiak tak informował o nich podwładnych:

W załączeniu przesyłamy nową, czystą książkę zapisów i zaleceń cenzorskich wraz z dokumentami towarzyszącymi, na które składają się: – komplet zapisów i zaleceń na luźnych kartkach, przeznaczonych do wklejenia w poszczególne działy, – skorowidz tematyczny zapisów i zaleceń do wklejenia na początku książki, – komplet obowiązujących aktualnie „Notek Informacyjnych”.³⁵

Zmiany objęły tytułaturę istniejących wcześniej trzynastu działów oraz utworzenie dwóch nowych całości: poświęconej wojsku i obronności oraz zatytułowanej: „Listy nazwisk (emigracja – kraj)”. Zapisów ubyło, jako że część z nich przeredagowano i ujęto zbiorczo. Podobnej redukcji uległy (pomyślane jako dopowiedzenia treści zapisów) „Notki informacyjne”, z których aktualność zachowało jedynie dwanaście. „Książka zapisów i zaleceń” nie okrzepła jednak ani w tej, ani w innej kanonicznej postaci. Mimo ustawicznego poszerzania i korekt wciąż nie dawała podstaw do rozstrzygnięcia o sensach istniejących tylko potencjalnie, ukrytych między wierszami. Zalecenie „przed zwolnieniem do publikacji konsultować z kierownictwem GUKPPiW” definitywnie potwierdzało klęskę urzędników, którzy musieli pogodzić się z tym, że sztuka interpretacji wymyka się kontroli opartej na systemie zakazów, nakazów i zaleceń.

Ta wstydliva prawda była głoszona całkiem jawnie. Nie ukrywał jej cytowany wcześniej zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Edmund Makuch ani prezes GUKPPiW Stanisław Kosicki. Podczas narady krajowej z 27 września 1976 roku ten ostatni mówił m.in. o „kawiarnianej opozycji”, która prezentuje namiastkę własnego

tę książkę należy – przed zwolnieniem do publikacji – konsultować z kierownictwem GUKPPiW”.

³⁵ ANN, GUKPPiW, 1247, t. 207/17, s. 2. Książka zapisów i zaleceń (korespondencja) 1977.

programu politycznego „o charakterze negacji”, i dodawał, że „próbę te mogą być bardzo zawoalowane. Trzeba się liczyć tu nawet z uciekaniem się do form literackich”³⁶. Za tą konstatacją nie szły propozycje konkretnych rozwiązań ani uszczegółowienia instruktaży. Przeciwnie, prezes przypominał podwładnym, że:

w praktyce właśnie Główny Urząd jest ogniwem, które często musi oceniać, czy dany tekst mieści się w założeniach programowych propagandy, czy też od nich odbiega. Zapisem, dyrektywą, notką instruktażową nie wszystko można uregulować. Podstawową przesłanką decyzji cenzora musi pozostać jego wiedza i dojrzałość polityczna, jego zaangażowanie i świadomość działacza.³⁷

„Informacje Instruktażowe” z 1976 roku

Ważną rolę w koordynowaniu działań podejmowanych w GUKPPiW odgrywały poufne biuletyny instruktażowe, redagowane w stołecznej centrali i kolportowane do lokalnych delegatur. Wiosną 1976 roku niesprofilowane „Materiały Instruktażowe”³⁸ (które wcześniej w kilkumiesięcznych odstępach przygotowywał Zespół Instruktażu, Ocen i Kontroli) ustąpiły miejsca – wspomnianym na początku artykułu – „monograficznym opracowaniom z zakresu nauk humanistycznych”. Przy okazji zrezygnowano z dotychczasowej trójdzielnej struktury, opartej na odseparowaniu przeglądu przeoczeń od zestawienia ingerencji zbędnych i osobnym prezentowaniu wybranych recenzji. Układ całości stał się bardziej swobodny, w znacznej mierze podyktowany przez aktualną problematykę.

Pierwszy numer w nowej postaci i pod tytułem „Informacje Instruktażowe” trafił do wewnętrznego obiegu z datą 5 maja 1976 roku.

³⁶ ANN, GUKPPiW, 1483, t. 268/5, s. 60.

³⁷ Tamże, s. 63.

³⁸ „Materiały Instruktażowe” za 1976 r., zob. ANN, GUKPPiW, 1161, t. 184/26, oraz ANN, GUKPPiW 1227, t. 199/19. Trzy ostatnie numery datowano odpowiednio na: 9 XII 1975 r., 4 II 1976 r. i 4 V 1976 r. Według stanu z jesieni 1975 r. sporządzono je w 96 egzemplarzach, z czego pierwsze otrzymali sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz oraz kierownik Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR Kazimierz Rokoszewski, kolejnych 13 było przeznaczonych dla władz i centralnych struktur GUKPPiW, a pozostałe – dla placówek lokalnych. O wybranych wątkach literackich w „Materiałach Instruktażowych” z lat wcześniejszych, zob. J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968–1976)*.

Kolejne ukazywały się odtąd co kilka dni, a dopiero wtórnie były redagowane w dłuższym, około miesięcznym cyklu³⁹. We wstępie do takiego zbiorczego ujęcia komunikowano:

„Informacje” powinny służyć doskonaleniu warsztatu cenzorskiego i dawać potrzebną wiedzę z zakresu stosowania aktualnych dyrektyw. W okresie od 3 do 31 maja 1976 r. w „Informacjach Instruktażowych” omówiono niektóre błędy cenzorskie, podano kilka przykładów prawidłowej interpretacji dyrektyw cenzorskich, ustosunkowano się do materiałów nadsyłanych przez Delegatury w ramach dokonywanej przez nie kontroli wtórnej, przekazano wytyczne partii skierowane do redakcji oraz zalecono literaturę pomocniczą dla cenzorów.⁴⁰

Instruktaż stanowił zatem wykładnię obowiązków pracowników GUKPPiW oraz eksplikację tych fragmentów „Książki zapisów i zaleceń”, które umykały uwadze cenzorów, były przez nich niewłaściwie pojmowane lub – z innych względów – wymagały dokładniejszego przybliżenia. Dominowało *stricte* praktyczne ujęcie. Zestawiano i analizowano przykłady cenzorskich rozstrzygnięć, omawiano ich negatywne i pozytywne aspekty, przywoływano najbardziej kontrowersyjne, niejednoznaczne przypadki ingerencji. Wzorem „Materiałów Instruktażowych” personalia osób odpowiedzialnych za kontrolę były pomijane. Lokalizowano (czasem dość pobieżnie) miejsca publikacji, podawano tytuły i autorów kwestionowanych tekstów. Omawiano sprawy o różnym stopniu skomplikowania, ale ich suma – niczym barometr politycznego ciśnienia – wskazywała wzrastające w kraju napięcie, które w czerwcu znalazło ujście na ulicach Radomia.

Nie brakowało w biuletynie przytoczeń cenzorskich błędów, które brały się zapewne z ignorancji lub braku należytej uwagi urzędnika.

³⁹ Komunikat w tej sprawie brzmiał następująco: „Zgodnie z Decyzją nr 4 Prezesa GUKPPiW z dnia 3 maja 1976 r. w sprawie wydawnictw informacyjnych i materiałów instruktażowych GUKPPiW – wraz z tą datą uległ zmianie system informacji i instruktażu cenzorskiego. W wyniku tej decyzji m.in. oddziały GUKPPiW otrzymywać będą okresowe informacje instruktażowe, zawierające przykłady omawiane w dziennych «Informacjach Instruktażowych» przeznaczonych dla pracowników Delegatur”. ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22, s. 2. Pierwsze numery „Informacji Instruktażowych” opracowywanych w trybie dziennym zob. ANN, GUKPPiW, 1150, t. 184/15, oraz ANN, GUKPPiW, 1221, t. 199/13, opracowywanych w trybie miesięcznym zob. ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22 (nr 1–8 datowane od 9 VI 1976 r. do 20 I 1977 r.).

⁴⁰ ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22, s. 2.

Do tej kategorii zaliczyć można na przykład zezwolenie na druk notki o nagrodzie PEN Clubu dla Gerdy Leber-Hagenau (austriackiej tłumaczki urodzonej w Łodzi)⁴¹. Wzmianka opublikowana w „Tygodniku Powszechnym” z 25 maja 1976 roku powinna być zostać wyeliminowana w myśl zapisu, który poza nielicznymi wyjątkami nie dopuszczał podawania informacji o laureatach tej nagrody z 1975 roku. Trzymanie się określonych procedur, opieranie decyzji na pisemnych wytycznych, a w razie potrzeby konsultowanie ich z przełożonymi miało zaradzić podobnym potknięciom. Skutki zaniedbań w tym zakresie ilustrowano m.in. artykułem pt. *Polskie Nagrania kontra „Wyspa dzieci”*⁴². Tekst (podpisany kryptonimem M.W.) został zwolniony do druku w „Słowie Powszechnym” z 19 maja 1976 roku. Dopiero po tym fakcie władze GUKPPIW oceniły, że nie była to decyzja trafna. Szeregowy cenzor zignorował dyrektywę (dz. IX, nr 29), która w przypadku wystąpienia zapisowych nazwisk (w tym wypadku Wojciecha Młynarskiego i Jonasza Kofty) obligowała go do zasięgnięcia opinii kogoś z kierownictwa urzędu. Zdając się na własne rozpoznanie, przeoczył „drugie dno” publikacji, przyczynił się do spopularyzowania twórczości źle widzianych autorów i nieświadomie wziął udział w próbie wywarcia nacisku na wydanie płyty zespołu „2+1”.

Innym czynnikiem, który – jak oceniano – znacząco obniżał sprawność kontroli, była rutyna. Sztywne trzymanie się zalecenia wydanego w celu zminimalizowania przepływu informacji o obchodach dwusetnej rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych w Polsce przyniosło rezultaty przeciwne do zamierzonych w artykule pt. *Parlamentarzyści amerykańscy u Pawła VI* z „Gościa Niedzielnego” (1976, nr 21). Pozornie usunięto tu tylko wzmiankę o papieżu, który „wyraził nadzieję, że obchód 200-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych ułatwi

⁴¹ Tamże, s. 7. Przy tej okazji redaktorzy biuletynu omawiali treść stosownego zapisu (z działu IX, nr 32) i przypominali, że: „Jedynym wyjątkiem w tym zakresie było zwolnienie przez kierownictwo GUKPPIW informacji dla PAP o wręczeniu nagród PEN Clubu za 1975 r. Zofii Jeżewskiej i Wandzie Kragen”. Dokładne brzmienie zapisu (oznaczonego jako nr 31) zob. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 96.

⁴² ANN, GUKPPIW, 1157, t. 184/22, s. 2–3. Treść zapisu zob. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 95.

ożywienie zdrowych zasad moralnych sformułowanych niegdyś przez założycieli USA⁴³. W rzeczywistości zaprzepaszczono niecodzienną okazję, by – jak tłumaczyli redaktorzy biuletynu – głos z Watykanu przypomniiał czytelnikom katolickiego tygodnika, „że Stany Zjednoczone odeszły od szczytnych zasad, jakie głoszone w okresie walki o niepodległość”. Nadgorliwość cenzora nie tyle usprawiedliwiła, ile wyjaśniała odnotowywane znacznie częściej przeoczenia związane z tym zaleceniem (dz. XII, nr 80). Do rangi negatywnego przykładu został podniesiony błąd popełniony w Toruniu podczas zwalniania do druku książki Zofii Libiszowskiej pt. *Tomasz Paine obrońca praw człowieka* (zgłoszonej przez wydawnictwo Książka i Wiedza). O ile zastrzeżeń nie budziły zasadnicze treści tej publikacji, o tyle za potrzebne uznano niewielkie cięcia, bo:

Podkreślenie we wstępie, że wydanie monografii o Tomaszu Paine ma związek z 200-leciem powstania Stanów Zjednoczonych, jednoznacznie wskazuje, że jest to swego rodzaju forma uczczenia rocznicy amerykańskiej rewolucji w naszym kraju.⁴⁴

Od cenzorów oczekiwano elastycznego podejścia do reguł, które wyznaczały ogólny kierunek i zakres kontroli słowa. Brak takiej postawy przełożył się na zbędną ingerencję w tygodniku „Ekran” (1976, nr 21), w którym był omawiany francuski film określany jako *Emanuela 2* (właściwie *Emmanuelle 2*). Pracownik urzędu bezrefleksyjnie zastosował tu nakaz eliminowania treści dotyczących mechanizmów i skutków działania cenzury, jako że nie mieściły się one w oficjalnym obrazie PRL-owskiej rzeczywistości. Tymczasem usunięty passus odnosił się do francuskich realiów i jako taki wręcz zasługiwał na popularyzację. Redaktorzy biuletynu nie omieszkali go cytować:

Już po dwukrotnym zezwoleniu cenzury państwowej na rozpowszechnianie utworu ten stał się ofiarą nowej kampanii wymierzonej przeciw pornografii prowadzonej przez ministra kultury Michaela Guy. Oznacza to w praktyce zakaz

⁴³ ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22, s. 5. Treść zapisu (z działu XII, nr 80) zob. T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, s. 120–121.

⁴⁴ Tamże, s. 62.

reklamowania filmu, podwyższone podatki, dodatkowe opłaty za odcięcie pomocy finansowej ze strony państwa.⁴⁵

Nie wdając się w szczegóły i bagatelizując fakt, że chodziło o produkcję ocierającą się o pornografię, zamykali temat jednym zdaniem: „Uważamy, że nie ma powodu eliminowania takiej informacji”⁴⁶. Krajowa cenzura była tematem tabu, ale wzmianki o tym, że w majestacie francuskiego prawa kwestionowana jest wolność słowa i artystycznej ekspresji, ograniczeniom nie podlegały.

Dość wyraźna tu linia podziału między wzorcowym respektowaniem cenzorskich dyrektyw a nadgorliwymi skreśleniami zacierała się czasem jeszcze bardziej. Ilustrował to zjawisko *passus* wycięty z artykułu Krystyny Lewickiej pt. *Bibliotekarskie refleksje*, zamieszczonego w „Odgłosach” (1976, nr 21):

Złości ich [tj. czytelników] łatwy do odgadnięcia fakt, że np. autor nie chce się nikomu narazić. Wielu spośród czytelników doskonale wie, że co innego odczytać słowa i zdania, a co innego intencje, cele i podteksty piszącego. Twierdzą, że człowiek współczesny zasługuje chyba na taką literaturę, której intencji nie musiałby się domyślać, bo czegoś nie można nazwać wprost, jawnie, otwarcie.⁴⁷

W biuletynie zaaprobowano tę ingerencję bez komentarzy. Nie było przyzwolenia na publiczną dyskusję o determinantach twórczej autonomii i na tropienie sensów ukrytych w literaturze. Tyle tylko, że cenzorski ołówek nie zatrzymał się w porę i wyeliminował także kolejne zdanie, które brzmiało:

Nie wstydzimy się wyznać – mówią [czytelnicy] – że lubimy te książki właśnie, które podtrzymują w sposób właściwy naszą wiarę w prawdę i sprawiedliwość, także – a może przede wszystkim – te, które zawierają głęboko pojętą moralność.⁴⁸

Wydzwięk tej konstatacji, zwłaszcza po odpowiednim wypreparowaniu z całości, był – jak to orzeczono – najzupełniej pozytywny. Można ją było odebrać jako zasłużony komplement dla polskiego

⁴⁵ Tamże, s. 6. Mowa o filmie w reżyserii Francisca Giacobettiego i Francisca Leroi.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 11.

⁴⁸ Tamże.

czytelnika, który ignoruje literaturę rozchwianą ideowo i artystycznie, a sięga po sprawdzone, wartościowe pozycje. Zamiast niszczyć zdrową tkankę tekstu, należało ją tylko odseparować od chorej i wyeksponować w nieco zmienionym kontekście.

Radykalny, inwazyjny sposób działania nie sprawdzał się w grze, w której do narzucenia lekturze właściwej interpretacji wystarczało finezyjne przeakcentowanie treści. Rozszerzenie skreśleń nie tylko prowadziło do demonizowania roli GUKPPiW, ale deformowało wypowiedzi skądinąd przystające do wizji rzeczywistości kreowanej przez państwową propagandę. Praktyczny wymiar tej zależności zilustrowany został poprzez nieudane cięcia dokonane w tomie reportażu Henryki Wolnej pt. *Ballada polska* (zgłoszonym do kontroli przez Instytut Wydawniczy PAX)⁴⁹. Wątpliwości nie budziły skreślenia w cyklach *Ballada polska* i *Fotografia rodzinna*. Oplakane w skutkach okazały się cenzorskie próby tuszowania ciemnych stron powojennej historii Śląska Opolskiego, przedstawionych w reportażu *Życiorys*. Z biografii jednego z bohaterów – wójta Alojzego Grudnioka vel Germana – zniknęły drastyczne szczegóły, użyte przez autorkę do stworzenia portretu niemieckiego szpiega i dywersanta. Ingerencja podjęta w celu ochrony dobrego imienia lokalnej administracji w Polsce Ludowej zaprzepaściła sposobność ukazania roli „przyczajonych” hitlerowców, którzy destabilizowali społeczno-polityczną i gospodarczą sytuację Śląska już po zakończeniu drugiej wojny światowej. Pracownik GUKPPiW nadto dosłownie odebrał lekcję nakazującą mu eliminować te elementy, które nie pasowały do klarownego podziału na dobrą władzę ludową i wypaczenia właściwe jej oponentom. Nie poradził sobie, kiedy w ten czarno-biały podział wdarły się niuanse szarości.

Ze sposobu kontroli twórczości Henryki Wolnej można by wyciągnąć wniosek, że reporterska dbałość o detal nie znajdowała w GUKPPiW zrozumienia, i to nie tylko ze *stricte* politycznych powodów. Zwolnienie do druku kolejnego tomu tej autorki – zgłoszonych przez Instytut Śląski *Wizerunków niecierpliwych* – było obwarowane żądaniem usunięcia następującego fragmentu:

⁴⁹ Tamże, s. 14–17. Tom pt. *Ballada polska* ukazał się w 1976 r.

Aktualnie moje prace naukowe koncentrują się na zagadnieniu wytwarzania paliw płynnych z węgla kamiennego. Uważam, że problem gazu ziemnego i oleju opałowego z węgla kamiennego, przy braku ropy naftowej w Polsce, będzie mieć w latach osiemdziesiątych wielkie znaczenie; musi on być rozwiązany, i to łącznie z problemem metanolu.⁵⁰

Jak się później okazało, żądanie wynikało z niewłaściwej interpretacji „zapisu nr 13/VI”. Obligował on do zatrzymywania informacji „o polskiej metodzie paliw płynnych i gazowych z węgla kamiennego”, natomiast nie dotyczył „wiadomości o charakterze ogólnym, związanym z prowadzonymi badaniami naukowymi nad tym problemem”⁵¹.

„Informacje Instruktażowe” miały do spełnienia wiele funkcji – od rejestracyjnej (przegląd błędów i problemów) i mnemotechnicznej (ułatwienie zapamiętywania dynamicznie zmieniających się dyrektyw), poprzez dydaktyczną (dostarczanie metod działania i wyrabianie właściwych nawyków) i arbitrażową (rozstrzyganie wątpliwości towarzyszących kontroli wybranych dzieł). Ukierunkowanie na specyfikę „nauk humanistycznych” przekładało się na delikatne, acz stanowcze wezwanie, by nie tyle odstępować od pisemnych wytycznych, ile podejmować ryzyko ich samodzielnej interpretacji. Skreślenia oparte na konkretnych zapisach i zaleceniach – zwłaszcza w tym obszarze piśmiennictwa – częstokroć okazywały się zbyteczne, a nawet niepożądane. Kiedy indziej zaś neutralne z pozoru przekazy nieoczekiwanie nabierały nowych znaczeń i stawały się nośnikami treści, które miały pozostać przemilczane.

„Interpretacja często zależy od dobrej woli czytelnika”

W dość pojemnej formule „Informacji Instruktażowych” mieściły się również dłuższe omówienia wybranych utworów. W czerwcu 1976 roku był to *Kalendarz i klepsydra* Tadeusza Konwickiego, książka dopuszczona już do sprzedaży i ciesząca się dużym zainteresowaniem kupujących⁵². Obawy cenzorów wpływały ze spostrzeżenia, że po-

⁵⁰ Tamże, s. 62. Tom pt. *Wizerunki niecierpliwych* ukazał się w 1976 r.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 63–67. Stąd też pochodzą wszystkie kolejne cytowania dotyczące *Kalendarza i klepsydry*. Cenzuralne presje wywierane na ten i inne utwory Tadeusza

zycja ta to coś pomiędzy dziełem literackim a „trybuną do głoszenia kontrowersyjnych poglądów” na temat ustroju, rewolucji społecznej, kształtu państwa i rozwoju socjalizmu. Nie ulegało wątpliwości, że obraz powojennej rzeczywistości nakreślony przez popularnego autora wymykał się jednoznaczemu wartościowaniu i skłaniał do zadumy nad zawiłościami polskiej historii. „Interpretacja często zależy od dobrej woli czytelnika”, diagnozowali redaktorzy biuletynu i dokładali starań, aby odpowiednio ukształtować recepcję dzieła.

Niepokoili ich kresowe wątki utworu Konwickiego. Wyczuwali, że te niewinne z pozoru przejawy nostalgii za Wileńszczyzną mogą prowokować czytelników do namysłu nad zakrętami historii i szukania „jakichś zupełnie innych skojarzeń”. To wrażenie nasilały enigmatyczne wtręty i niedomówienia odnajdywane chociażby w passusie o samopoczuciu cudzoziemca, który oczekuje na przebudzenie. „Znów rodzi się pytanie: Czyje przebudzenie? Konwickiego czy innych?” – pytali retorycznie i zawieszali odpowiedź. Mimo wielu pomniejszych zastrzeżeń skłonni byli zaaprobować obraz Polaków w Związku Radzieckim nakreślony w utworze i (nie bez pewnych oporów) zgodzić się, iż oddaje on „proces naturalny oraz prawo czasu i historii”. Zresztą, jak otwarcie przyznawali, „z formalno-cenzorskiego punktu widzenia” nie mieli innego wyjścia. Treść i konstrukcja *Kalendarza i klepsydry* były tak oryginalne i przemyślane, że nie dawały podstaw do ingerencji⁵³.

Na użytek instruktażu uznano za konieczne wypunktowanie zarówno plusów, jak i minusów utworu. Za „niezmiernie interesujące” uznano fragmenty, które traktowały o relacjach artyści – władze i dotyczyły między innymi udziału pisarzy w walce ideologicznej. Pozytywne oceny zyskał Konwicki za zdystansowanie się wobec

Konwickiego na podstawie innych archiwaliów GUKPPiW opisywał Piotr Perkowski w: *Pół wieku z cenzurą. Przypadek Tadeusza Konwickiego*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 2, s. 75–95.

⁵³ W omówieniu czytamy m.in. „*Kalendarz i klepsydra* jest książką bardzo indywidualną, osobistą, bez mała liryczną. Szereg poglądów Konwickiego odbiega od ogólnie przyjętych i powszechnie akceptowanych. Nie można oceniać w tej książce poszczególnych fragmentów; właściwy obraz daje dopiero ocena całości. (Dla przykładu: zaskakujące ujawnienie przyczyny trudności z wyjazdem do NRF)”. ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22, s. 66.

stereotypowych wyobrażeń o krajowych twórcach, które kształtowano i rozpowszechniano za granicą, a zwłaszcza w USA. Cenzorzy byli skłonni zaakceptować sposób prezentacji kwestii żydowskiej i liczne odwołania do Armii Krajowej. „Odruchy sprzeciwu” okazali natomiast wobec wynurzeń na temat wolności słowa i pisania do szuflady, a na szczególną krytykę naraził się Konwicki za hołd złożony swoim literackim autorytetom: Czesławowi Miłoszowi, Jerzemu Andrzejewskiemu i Antoniemu Słonimskiemu. Zgoda na druk i rozpowszechnianie była już jednak faktem dokonany. Pozostawało zniwelować skutki tego, że:

Niektórzy recenzenci (czy dyskutanci) mogą wykorzystać tę publikację jako pretekst do tzw. „rozważań na marginesie” wychwytyjąc w określonej intencji takie wątki, jak np. kwestię żydowską, losy AK-owców, życie Polaków na kresach wschodnich itp. (Próby tendencyjnego wykorzystania wątku AK-owskiego zostały udaremnione przez uzasadnione skreślenia w recenzji M. Kurzyny na łamach „Słowa Powszechnego”).⁵⁴

Dopowiedzenie, że „w takich wypadkach należy kierować się normalnymi kryteriami cenzorskimi”, nie wyczerpywało tematu. Przestrzegano przed dopuszczaniem do „przesadnego reklamowania książki i autora”, zalecano dbałość o to, by w drukowanych omówieniach dominował „ton spokojny, pozbawiony ekscytacji”, stanowczo nakazywano eliminować próby wykorzystywania książki jako „płaszczyzny do aktywizacji określonych ludzi i stanowisk”. Nie zabrakło odpowiednio dobranych przykładów. Preferowano styl recenzji ogłoszonej przez Krzysztofa Teodora Toeplitza w „Kulturze” (1976, nr 21), zaś jako przykład tekstu kłopotliwego (spełniającego warunki druku, choć zawierającego „wyłącznie pozytywne oceny”) posłużyła publikacja Antoniego Słonimskiego w „Tygodniku Powszechnym” (1976, nr 17). Przypominano, że „nie ma też żadnych formalnych zaleceń ograniczających zakres publikacji i opinii na jej [tj. książki Konwickiego] temat”, a co za tym idzie, wzywano do zachowania „szczególnej rozwagi” podczas „cenzorskich wkroczeń” we wszystkie recenzje.

⁵⁴ Tamże, s. 67. Recenzja Mieczysława Kurzyny ukazała się w „Słowie Powszechnym” 1976, nr 114.

W lipcowym numerze „Informacji Instruktażowych” z 1976 roku sporo uwagi poświęcono jednemu z odcinków rubryki *Nikiiformy*, którą Edward Redliński prowadził na łamach miesięcznika „Kontrasty” (1976, nr 5). Błąd, jakim było dopuszczenie tej publikacji do druku, zauważono dopiero podczas kontroli wtórnej⁵⁵. Cenzorów zastanowiła wówczas deklaracja autora, który twierdził, że zależy mu na „sprowokowaniu odbiorcy pisma do «aktywnego» czytania tekstów”, a jakby tego było mało, doprecyzowywał:

W pop-arcie i innych kierunkach nowoczesnych (np. konceptualizmie) jest to wypełnienie i wyróżnienie za oryginałem] „białych plam”, „miejsce niedopowiedzianych” swoją intencją, swoją treścią. W literaturze – jest to „czytanie między wierszami”, „dopisywanie z własnej wyobraźni”.⁵⁶

Zasadnicza treść felietonu sprowadzała się do przedruku dwóch jadłospisów: restauracji „Adria” (kategorii I) w Warszawie i baru „Uniwersalnego” (kategorii IV) w Wasilkowie. Teksty zostały przytoczone w oryginalnej postaci, z uwzględnieniem cen wszystkich potraw. Uderzające różnice (np. pomiędzy sałatką z krabów za 197 zł a filetem z morszczuka za 5,80 zł) nie były szerzej komentowane. Pomysłodawca całego zestawienia ograniczył się do lapidarnego podsumowania, które zamykał w słowach: „Twierdzę butnie, że jest to optymalny, najcelniejszy i najtreściwszy z możliwych reportaż o stanie naszej gastronomii i konsumpcji. Tylko trzeba umieć go czytać”⁵⁷. Zadanej w ten sposób lekcji nie odrobił urzędnik GUKPPIW, który jako pierwszy kontrolował „Kontrasty”. Na jego błędzie mieli się uczyć wszyscy pozostali. W „Informacjach Instruktażowych” ujmowano to następująco:

Zestawienie to sugeruje czytelnikowi istnienie w naszym kraju olbrzymich dysproporcji nie tylko w zakresie konsumpcji, ale przede wszystkim – w dochodach. Nie wyjaśniając przyczyn warunkujących takie zróżnicowanie, wytwarza się równocześnie u niego przekonanie, że w naszym kraju istnieją ludzie

⁵⁵ ANN, GUKPPIW, 1157, t. 184/22, s. 96–98.

⁵⁶ Tamże, s. 96.

⁵⁷ Tamże, s. 97.

uprzywilejowani, swego rodzaju elita, których styl życia różni się w sposób jaskrawy od stylu życia przeciętnego człowieka i sytuacja ta jest oficjalnie akceptowana.⁵⁸

Ta wykładnia wykluczała możliwość innej interpretacji i nadawała rubryce polityczny, antysystemowy charakter. Następny odcinek utrzymany w podobnej konwencji nie zostałby zapewne dopuszczony do druku. Kłopot cenzorów polegał na tym, że autor *Konopielki* nie zamierzał trzymać się wydeptanej ścieżki i wypróbowanych środków artystycznej ekspresji. Dzięki umiejętnemu przesłakiwaniu z tematu na temat i wykorzystywaniu różnicowanych postaci słowa funkcjonującego w publicznym obiegu (np. książki skarg i wniosków, zgłoszeń patentowych, akt sądowych, dokumentacji medycznej) dezorientował urzędników i jeszcze przez następne trzy lata ogłaszał *Nikiiformy* na łamach białostockiego miesięcznika⁵⁹.

Jak kontrolować „drugie dno”

Problem zakamuflowanych treści nabrzmiał na tyle, że w sierpniu 1976 roku wypełnił aż siedem z dwudziestu siedmiu stron miesięcznego biuletynu. Wybór fragmentów poddanych analizie poprzedziła quasi-teoretyczna refleksja. Przypominano cenzorom, że do ich obowiązków należy nie tylko właściwe odczytanie tekstu, ale także przewidywanie społecznych skutków dopuszczenia go do druku. Wśród czynników kształtujących odbiór słowa wskazywano zarówno poruszaną problematykę, jak i formalną postać przekazu („sposób, w jaki prezentuje on [tj. autor] swoje poglądy”)⁶⁰. Ten drugi aspekt nabierał kluczowego znaczenia, gdy językowy komunikat był formułowany „nie wprost”. W wyjaśnieniu czytamy:

Spotykamy się z przypadkami, kiedy myśl autora jest zakamuflowana w tekście, pozornie nie budzącym zastrzeżeń. Odbywa się to zazwyczaj poprzez zwrócenie uwagi czytającego na określone zagadnienie za pośrednictwem podobnych wydarzeń lub zjawisk występujących w innym okresie lub miejscu, pobudzenie

⁵⁸ Tamże, s. 96.

⁵⁹ O zbiorczym, książkowym przedruku rubryki *Nikiiformy* piszę w końcowym paragrafie pt. *Iskrzenie*.

⁶⁰ ANN, GUKPPiW, 1157, t. 184/22, s. 119.

odbiorcy do refleksji z jednoczesnym jej ukierunkowaniem za pomocą analogii lub dowolnych skojarzeń, wykorzystanie wieloznacznej, aluzyjnej wymowy utworu poetyckiego lub innych gatunków literackich. Właściwe odczytanie tego rodzaju tekstów nie jest łatwe: wymaga nie tylko wyostrzonej czujności i spostrzegawczości, ale równocześnie rozwagi interpretacyjnej (aby nie „przejąć pały”), wzajemnych konsultacji, a często i kolektywnych decyzji.⁶¹

Do egzemplifikacji tych wywodów posłużył przede wszystkim artykuł Stanisława Stommy pt. *Tragedie polskiego realizmu*, który w całości usunięto z „Tygodnika Powszechnego” (1976, nr 35)⁶². Zarysowane przez publicystę dzieje zmagania o samodzielny byt państwowy odnosiły się wprawdzie do Polski przedwrześniowej, ale zdaniem redaktorów biuletynu miały nazbyt aktualny wydźwięk. Stomma przekonywał, że tzw. polityczny realizm był skazany na klęskę, bo nie uwzględniał siłowych rozwiązań narzucanych Polsce przez sąsiednie mocarstwa. Fakt, że w artykule była mowa o carskiej Rosji, nie miał większego znaczenia. Ważny był „sposób, w jaki [Stomma] prezentował swoje poglądy”, „sugerował” paralele, formułował wnioski. Powód ingerencji leżał zatem w dużej mierze w narracji, w języku wypowiedzi, a nie tylko w jej sensie.

Łagodniej, bo jedynie nakazem usunięcia fragmentu, obwarowano publikację tekstu Jana Karaśkiewicza pt. *Spotkanie najbardziej pamiętne*, zgłoszonego do druku w sierpniowym numerze „Polityki”⁶³. Żądanie to nie wiązało się bezpośrednio z główną bohaterką artykułu Wandą Wasilewską. Chodziło o niewielki międzywojenny epizod, wzmiankę o tym, że pisarze należący do Związku Zawodowego Literatów Polskich (m.in. Jan Nepomucen Miller i Aleksander Wat) ujęli się za warszawskimi tramwajarzami, zwolnionymi z pracy za udział w strajku. Karaśkiewiczowi nie zarzucano ani fałszu, ani nazbyt natarczywie podanej sugestii. „Wina” leżała w powtarzającej się historii, która mogła budzić niewłaściwe konotacje i prowokować do aktualizowania przebrzmiałych treści. Starannie unikając bezpośredniego odsyłania do współczesnych realiów, redaktorzy biuletynu dowodzili:

⁶¹ Tamże, s. 120.

⁶² Tamże, s. 120–121.

⁶³ Tamże, s. 121.

Przekaz historyczny zazwyczaj odczytywany jest jako relacja o minionych zdarzeniach. W określonej sytuacji może jednak – w odbiorze czytelników – nabrać aktualnego znaczenia. Dzieje się tak wtedy, gdy istnieje pewne zewnętrzne podobieństwo zdarzeń, pewne pozory zbieżności faktów, zaś czytelnik nie zechce (lub nie potrafi) zdać sobie sprawy ze wszystkich zasadniczych różnic i uwarunkowań (m.in. klasowych, ustrojowych), dzielących odległe w czasie wydarzenia.⁶⁴

Mechanizm tej prewencji był stosunkowo prosty i polegał na wyeliminowaniu narzucającej się analogii między wydarzeniami sprzed czterdziestu lat, do których doszło w burżuazyjnej Polsce, a konsekwencjami radomskiego czerwca 1976 roku. Bardziej kłopotliwy okazał się dla cenzorów felieton Krzysztofa Teodora Toeplitza pt. *O królu, który wiedział, o co mu chodzi*, opublikowany w warszawskiej „Kulturze” (1976, nr 35). Początkowo odebrano go jako omówienie książki Paula Murraya Kendalla pt. *Ludwik XI. „...Europa w sieci pająka...”*, która została dopuszczona do druku (nakładem PIW) bez żadnych ingerencji⁶⁵. Wątpliwości pojawiły się później, gdy dostrzeżono, że „manieryczne powtarzanie głównej frazy tytułu („wiedział, o co chodzi”) to „prosty zabieg”, który „musi nasuwać czytelnikowi pewne refleksje i różne skojarzenia”. Ów swoisty akt oskarżenia trudno parafrazować bez zatracania języka, który pozostawiał niedopowiedzenie, wyrażał „puszczanie oka” i przechodził w zarzut, że Toeplitz:

m.in. sugeruje, że jeśli przywódca ma dobry program, jasny cel („gdy wie, o co mu chodzi”) – to wszystko gra, gdy natomiast tych przesłanek działania brakuje, to – ... wiadomo. Tego rodzaju s u b i e k t y w i z a c j a [wyróżnienie za oryginałem] rozwoju społecznego przy pominięciu szeregu czynników obiektywnych – cisnących – nie tylko na jednostkę, ale i na całe konkretne społeczeństwo i odgrywających również ważną rolę w rozwoju każdego kraju, prowadzić może do bałamutnych konkluzji, odwraca uwagę od prawdziwych przesłanek rozwoju, bądź przyczyn okresowych niepowodzeń, a w ślad za tym utrudnia zastosowanie właściwego remedium.⁶⁶

⁶⁴ Tamże, s. 121.

⁶⁵ Tamże, s. 122.

⁶⁶ Tamże.

Teksty Stommy, Karaśkiewicza i Toeplitza zostały zestawione tak, by uwrażliwić pracowników GUKPPiW na złożony charakter opisów historii i na wykorzystywanie przeszłości jako maski współczesnych „niecenzuralnych” problemów. Nie mniejszą wagę redaktorzy „Informacji Instruktażowych” przykładali do objaśnień nadzwyczajnego oddziaływania formy artystycznej. Za ilustrację posłużył im utwór Ryszarda Marka Grońskiego pt. *Podział kompetencji*, który zyskał zgodę na rozpowszechnienie w „Szpilkach” (1976, nr 39). Cenzorzy odpowiedzialni za to przeoczenie dali się zwieść pozorom bajki o złym królu, jakich wiele opowiada się dzieciom. Za późno dostrzeżono, że była to wierszowana publicystyka i zarazem satyryczny cios wymierzony w PRL-owskie wartości. Utwór Grońskiego został określony jako „przemysłany kamuflaż”, mający na celu napiętnowanie władzy wyalienowanej ze społeczeństwa, władzy, która ugrzęzła w biurokracyjnych procedurach, deptała narodowe tradycje i represjonowała intelektualistów⁶⁷.

Nadużycie innej, ale równie „lekkiej i żywej formy” felietonu zarzucano Piotrowi Wierzbickiemu. W konwencji ograniczonej do „spraw z pozoru drobnych i błahych” udało mu się ogłosić w „Literaturze” (1976, nr 35/237) rzecz pt. *Wieczne łowy*⁶⁸. Opisy wysnute z obserwacji zabaw domowego kotka dopiero przy powtórnym odczytaniu ujawniły „drugie dno”. Uznano, że za zwierzęcą metaforą Wierzbicki przemycił ubolewania nad podłą kondycją rodaków, skazanych na ustawiczne aprowizacyjne kłopoty i mamionych pustymi obietnicami poprawy krajowej gospodarki. Bez tego literackiego sztafażu tekst nie miał żadnych szans na ukazanie się drukiem w sierpniu 1976 roku.

Do nieudanych prób sforsowania bariery strzeżonej przez GUKPPiW należał felieton Dedala (Andrzeja Kijowskiego) pt. *O kłamstwie*, zgłoszony do publikacji w „Twórczości” (1976, nr 9)⁶⁹. W tym przypadku cenzorów nie zwiodło utożsamienie pojęcia kłamcy z osobą prezydenta USA Richarda Nixona czy z terrorystami. Zaostrzyli czujność po przeczytaniu, że „tak zwane życie polityczne polega właściwie

⁶⁷ Tamże, s. 123.

⁶⁸ Tamże, s. 124.

⁶⁹ Tamże. Tekst pt. *O kłamstwie* już w następnym roku został ogłoszony bez debitu w autorskim tomie pt. *Niedrukowane*, wydanym przez warszawską Niezależną Oficynę Wydawniczą.

w głównej mierze na okłamywaniu się wzajemnym oraz na demaskowaniu kłamstw⁷⁰. Definitywnie zaś pograżyło Kijowskiego to, że:

Nie raczył nawet wspomnieć, że istnieją jakieś różnice między celami politycznymi zachodu a socjalistycznymi pryncypiami, ideowymi celami i metodami praktycznej ich realizacji. Ta znamienna tendencja do „niedostrzegania” różnic klasowo-ustrojowych oraz celów i metod działania polityków i dyplomatów reprezentujących dwa różne światy jest zabiegiem przemyślanym i świadomie zastosowanym.⁷¹

Domykając w ten sposób listę „materiałów z ukrytymi podtekstami i intencjami”, raz jeszcze podkreślono w biuletynie wagę i złożoność zagrożenia, jakie stwarzają. Nie było na nie jednej prostej rady. Proponowano, „aby ostatecznych decyzji wobec nich nie podejmować w «pojedynek»”, lecz konsultować je z kierownictwem zespołów i delegatur, a w szczególnych okolicznościach również z centralą GUKPPiW⁷². Kolejne tygodnie, miesiące i lata coraz dobitniej unaczyniały urzędnikom, że gra w „drugie dno” należy do tych, które nigdy się nie kończą.

Iskrzenie

Kiedy tuż po otwarciu archiwów GUKPPiW Marta Fik szkicowała schedę po PRL-owskiej cenzurze, nie wspomniała o specyfice biuletynów instruktażowych redagowanych przy ulicy Mysiej⁷³. Było to jedno z tych zagadnień, których dotykała pośrednio, gdy wyznaczała dopiero rozległe pola badawcze i pisała w zakończeniu:

Wszystko to zresztą temat nie na referat, lecz obszerną i skomplikowaną książkę. Tyleż serio, co anegdotyczną. Kto wie nawet, czy najbardziej porażające nie wydawałyby się te jej fragmenty, które dziś skłonni byłibyśmy przyjmować z rozbawieniem: tak wydają się małostkowe i surrealistyczne.⁷⁴

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 125.

⁷² Tamże.

⁷³ Zob. M. Fik, *Cenzor jako współautor*, w: *Literatura i władza*, red. B. Wojnowska, Warszawa 1996.

⁷⁴ Tamże, s. 145–146.

Dwa ostatnie epitety zdają się idealnie współgrać ze szkoleniem z zakresu „pisanie i czytanie między wierszami” prowadzonym w GUKPPIW. A jednak – jak każą wnosić omówione wyżej źródła – dla cenzorów nie były ani purnonsensowym żartem, ani poetycką metaforą, ani absurdalnym wymysłem nadgorliwych przełożonych. Przeciwnie, szeregowi urzędnicy odczuwali niedosyt tak specyficznie ukierunkowanych umiejętności, a kierownictwo urzędu starało się wychodzić naprzeciw ich oczekiwaniom⁷⁵. W tej długofalowej (prowadzonej wielotorowo i ze zmienną intensywnością) akcji w roli wykładowców występowali partyjni propagandyści i władze GUKPPIW, ale najwięcej mieli tu do powiedzenia redaktorzy biuletynów instruktażowych. To właśnie na tych pracownikach stołecznego Zespołu Instruktażu spoczywała odpowiedzialność za sumowanie wyników kontroli spływających z terenu całego kraju, konfrontowanie ich z partyjnymi dyrektywami, wyciąganie odpowiednich wniosków i dzielenie się nimi na kartach wewnętrznego periodyku. Tajny charakter tej działalności był podyktowany tymi samymi względami, które nakazywały podkreślać wolność słowa przysługującą obywatelom PRL-u i wstydliwie przemilczać wszelkie szczegóły podważające ten konstytucyjny zapis.

Systematycznie podejmowane w GUKPPIW próby wypracowania jednolitego trybu postępowania wobec tekstów podejrzewanych o „przemycanie” niecenzuralnych treści wcześniej czy później kończyły się niepowodzeniem. Wraz ze zmieniającym się kształtem zgłaszanych do rozpowszechniania utworów trzeba było modyfikować perspektywę ich oglądu i (na podstawie prognoz społecznego oddziaływania) stopniować ingerencje. Drastyczne środki stosowano z umiarem, licząc się z tym, że skutki uboczne mogą oznaczać jeszcze większe propagandowe straty niż dopuszczenie do kontrowersyjnych

⁷⁵ Podczas krajowej narady dyrektorów GUKPPIW 27 września 1976 r. mówili o tym m.in. dyrektor WUKPPIW w Bydgoszczy Bolesław Favre: „W czasie szkoleń zwraca się uwagę na odczytywanie tekstów – chodzi o to, aby interpretacja tekstów była jednolita u wszystkich cenzorów”, oraz dyrektor Zespołu Prasy Marian Andrzejewski: „Felietonistyka – daje się zaznaczyć «wzbogacanie» podtekstowe kierunku ataku na nas. Adiustatorzy w redakcjach nie przywiązują do felietonów większej wagi i pozostawiają troskę o ich «odczytanie» wyłącznie nam”. AAN, GUKPPIW, 1483, t. 268/5, s. 51, 53.

publikacji. „Książka zapisów i zaleceń” oraz wytyczne kierownictwa PZPR sygnalizowały przemieszczający się front ideologicznej walki, lokalizowały pozycje wroga, ale wobec „utajonych” ataków podpowiadały co najwyżej ostrożność i rozwagę. Wewnętrzna komunikacja dodatkowo komplikowała postępy nowomowy, która dezorientowała urzędników, skłaniała ich do podejmowania asekuracyjnych kroków, wpływała na liczbę popełnianych błędów i niekonsekwencji.

Z luk i niedoskonałości w systemie kontroli starali się korzystać ludzie pióra. W starciu wręcz musieli ulec cenzorom. Uciekając się do języka ezopowego, zwiększali swoje szanse na porozumienie z odbiorcą i możliwość odkłamania oficjalnej wizji rzeczywistości. Tym, którzy nie potrafili odnaleźć się w roli przemytników sensów, pozostawało albo pisanie do szuflady, albo drukowanie w wydawnictwach emigracyjnych czy podziemnych oficynach krajowych lub wreszcie – jako wybór mniejszego zła – publikacja okrojonej całości.

Próby obejścia cenzuralnych progów odnosiły sukces tym częściej, im bardziej były wysublimowane i oparte na efekcie zaskoczenia. Warto w tym miejscu wspomnieć raz jeszcze przywołaną we wstępie rysunkową satyrę – więźnia, który „podobno czytał między wierszami”. Zatrzymano ją dwanaście miesięcy po ogłoszeniu w PRL-u stanu wojennego, a więc w tym samym roku, kiedy Edward Redliński zyskał prawo zbiorczego przedruku rubryki publikowanej ongiś w „Kontrastach”⁷⁶. Brakuje podstaw do ustalenia, czy zgoda na wydanie książki oznaczała anulowanie instruktażu z 1976 roku, czy tylko jego modyfikację podyktowaną formą publikacji (szacowanej na węższy krąg odbiorców). Nie ulega natomiast wątpliwości, że autor trafiał w sedno cenzorskich obaw, gdy we wstępie do owego tomu pod zaczepnym tytułem *Kawa na ławę* pisał:

Nikiiformy przeznaczone są do czytania aktywnego. Dzieło ostatecznie stwarza odbiorca; dzieło to „iskwienie” między utworem a odbiorcą; ilość i jakość zaistniałych reakcji są miarą dzieła. Jeśli „iskwienia” nie ma (między utworem a tym odbiorcą), nie ma dzieła (dla tego odbiorcy).⁷⁷

⁷⁶ E. Redliński, *Nikiiformy*, Warszawa 1982. Odcinek kwestionowany w „Kontrastach” (1976, nr 5) został przedrukowany w tym tomie pt. *Gardła wąskie, gardła szerokie. Z jadalospisów* (s. 86–98).

⁷⁷ Tamże, s. 7.

Pracownikom GUKPPiW została powierzona w PRL-u rola kordonu sanitarnego między nadawcami a adresatami tekstów. Mieli selekcjonować wszystkie publiczne przekazy słowne, korygować te lekko odbiegające od przyjętej normy i skazywać na zapomnienie wszystkie, które uznali za nieuleczalnie zainfekowane opozycyjnością. Do ich obowiązków należało również tropienie nieprawomyślnych treści nadpisanych „między wierszami”⁷⁸. Spod tego nadzoru wymykały się dzieła na swój sposób wirtualne, uobecniające się podczas lektury w postaci iskry przebiegającej między polskim „tu i teraz” a partyjnym schematem. A jednak urzędnicy nie ustawali w wysiłkach i chwalili się sukcesami. Zabrakło takiego, który odważyłby się głośno powiedzieć, że dążenie do wypracowania skutecznej metody cenzurowania „drugiego dna” ma szanse powodzenia równie wielkie jak poszukiwanie kwadratury koła.

Summary

Among the duties of the employees of the Main Office of Control of the Press, Publications and Public Performances was to censor all messages intended for public dissemination, including those containing non-verbalised content. Allusions, metaphors and meaningful silences (considered in conflict with the interests of the Peoples' Republic of Poland – PRL) were eliminated, especially in humanities, however broadly understood. The documents which from the headquarters of the Main Office of Control at 5 Mysia St went to the Archive of New Files in Warsaw provide us with knowledge about the circumstances in which Aesopian language could slip from the censors' control. For the purpose of this

⁷⁸ Po raz kolejny przypominał o tym prezes Kosicki na naradzie krajowej 17 X 1977 r., kiedy mówił m.in. „Jak wiadomo, również zadania naszego Urzędu określane są przez partię. Przecież w codziennej swej działalności jesteśmy w istocie jednym z instrumentów partyjnego oddziaływania na szeroko rozumiane środki propagandy i informacji. Ten fakt zobowiązuje”. ANN, GUKPPiW, 1483, t. 268/5, s. 94. A nieco dalej dodawał: „Niektórzy autorzy i redakcje starają się dokonać kamuflowania treści poprzez zastosowanie specyficznej stylistyki: operują przypowieścią, alegorią, przenoszą akcję w czasy historyczne, konstruują materiał na zasadzie aluzyjności i podtekstów. Te materiały z kluczem, wymagają szczególnej uwagi – z jednej strony nie możemy dopuszczać do publikowania treści szkodliwych, ale z drugiej strony nie wolno nam działać pochopnie, dokonywać zbędnych ingerencji”. Tamże, s. 98.

article only a small collection was selected, including “Instructional Information” (“Informacje Instruktażowe”) of 1976 complemented with the analysis of other materials from the years 1975 – 1978, primarily guidelines issued by the Department of Culture of the Central Committee of the Communist Party and *The Book of Records and Recommendations* (*Książka zapisów i zleceń*). Based on these sources I have outlined the relationship between the gaps in the implementing provisions governing the powers of censorship and the condition of literature in the Peoples’ Republic of Poland – PRL.